

## Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

roczne: 8 koron  
kwartalne: 2 korony  
miesięczne 70 hal.Suma or pojedynczy kosztują  
80 hal.Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.Reklamacye będą uwzględniane  
do dni 7.Prenumerowane „Szkolnictwa“  
korespondencja może każdego czasu

## SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## ORGANIZACYI NAUCZYCIELSKIEJ.

Ludzie, mający jeden cel i jedną dążność powinni łączyć siły swoje, bo tylko z połączenia sił wytryska prawdziwe życie. Każdy z nas jest wprawdzie jednostką — ale jednostką — której nie zaprzeczono praw obywatelskich.

Z jednostek składa się całość, a całością taką dla nauczycielstwa kraju naszego jest: *Towarzystwo nauczycieli ludowych.*

Pojedynczo nie mamy siły, czasem brak wytrwałości a czasem odwagi — natomiast złączonym niczego nie braknie! Rzecznikami prawdziwymi interesów szkolnictwa ludowego są tylko i wyłącznie nauczyciele ludowi, a stanowisko takie wywalczyliśmy już w części i zepchnąć się z niego nie pozwolimy!

Prawo stowarzyszenia przysługuje nauczycielstwu na podstawie art. XII. państwowej ustawy z dnia 22. grudnia 1867 — więc korzystać z niego... jest naszą powinnością. Kto nie umie korzystać z prawa *wolnego używania sił i wolności*, albo nawet ochoty i odwagi nie ma do tego i prawo jest mu obojętne, ten nie wart praw obywatelskich. Wolność jest dla ludzi politycznie dojrzałych: należyte jej użycie jest powinnością *nauczyciela — obywatela.*

Spuszczając się tylko na opiekunów, nie stanemy się nigdy prawdziwie wolnymi — albowiem wolność nasza jest naszą *osobistą godnością*, jest cechą zacnego człowieka, który za żadną cenę nie sprzedaje się w niewolę. Drugi rodzaj wolności nie zawisł od nas, *lecz od społeczeństwa.*

Nie możemy wprawdzie powiedzieć, aby stan nauczycielski był wolny — albowiem w kraju naszym nie zajmuje on jeszcze tego stanowiska, jakie mu się słusznie należy, a dzieje się tak dlatego, bo w najważniejszych sprawach, dotyczących bądź to nauki szkolnej, bądź też osobistych interesów nauczycieli — odnośnie władze radzą i decydują bez tych, co zawodowi temu poświęcili całe swe życie i jako eksperci najlepszą radę podaćby mogli.

Nauczyciela ludowego uważają władze za prostego robotnika, który ślepo spełniać musi rozkazy swego chlebobdawcy. A jednak urząd nauczycielski, to nie jest rzecz mechanicznej — ale przeważnie duchowej natury, i jako taki wymaga nieodzownie *samodzielności*, która jest wynikiem nie tylko osobistej godności, ale zarazem i dokładnego zrozumienia swego posłannictwa; natomiast nie może być mowy o *samodzielności*, gdzie jest ślepe posłuszeństwo i poddaństwo.

Lecz gdzie i kiedy może nauczycielstwo podnieść ten głos i upomnieć się o swoje prawa, jeżeli nie na zgromadzeniach nauczycielskich?? Tam, gdy setki nauczycieli staną jak jeden mąż i upomną się chórem o swoje prawa, tam głos ich nie może być niesłyszonym i lekceważonym i zaręczamy, że wysłuchanym być musi i nauczycielstwu przyznanem zostanie to stanowisko w zarządzie i kierownictwie szkoły, jakie mu się słusznie należy.

Że tak jest faktycznie, wystarczy wskazać na liczne zgromadzenia i wiece nauczycieli czeskich i niemieckich, w których biorą skwapliwie udział posłowie i następnie żądania nauczycielstwa popierają całą siłą, w ciałach prawodawczych.

U nas tylko zawsze inaczej, albowiem przez zwyż lat 30-ci... radzą opiekunowie o nas... ale... bez nas!

Ażeby zapewnić nauczycielstwu możliwość rychłego wywalczenia należnego stanowiska — zaś istniejącemu Towarzystwu dać trwałe podstawy do dalszego rozwoju *należy przystąpić bezzwłocznie do zawiązywania Oddziałów*, w których obojętni nabiorą zachęty do pracy, gdzie wyrobi się i spotęguje prawdziwe życie towarzyskie nauczycieli, które obecnie ma niestety bardzo wielkie braki.

Nie jest ten prawdziwym nauczycielem, kto nie pojmuje ważności swego powołania, kto pragnie pozostać mizerną jednostką w społeczeństwie. Taki kolega nie chce słyszeć o jakimkolwiek towarzystwie, i w zaścianku spędza marnie dni żywota swego, marząc o poziomie życzeń swoich — a nie o celach wyższych, o sprawach ogółu, godnych nauczycielskiego stanu.

Ze względu tedy na ogólny rozwój szkolnictwa i na rzeczywiste potrzeby nauczycielstwa, żaden z nauczycieli nie powinien usuwać się od wspólnego ogniska, jakim będzie Oddział Towarzystwa nauczycieli ludowych, gdzie strudzone siły pokrzepić i w niejednym kierunku pouczyć się może, a ponadto wyrobi się i wzmocni tak bardzo potrzebne w naszym zawodzie: **solidarność i koleżeństwo.**

Niektórym, co sądzą z pozorów, zdaje się, że nauczyciele żyją przecież po przyjacielsku — ale gdy bliżej przypatrzymy się ich życiu poznamy, że się mylą. Inaczej bowiem postępują względem siebie urzędnicy, prywatni oficjaliści a nawet robotnicy. Oni uważają się za członków jednej rodziny, łączą się, pomagają sobie nawzajem życzliwą radą i ozysem, oni gromadzą się w dobrej i smutnej doli i nie dopuszczają nigdy, aby pojedynczy członek towarzystwa miał odpaść od niego.

Tylko jedno nauczycielstwo ludowe ginie w nędzy, nikt się o niego nie troszczy, nikt się niem nie opiekuje szczerze, a co boleśniesz, sami nawet wspólnie nie pomagamy sobie, i to są właśnie dowody naszej niesolidarności.

Co więcej, od lat kilkunastu, zakorzenił się między nauczycielstwem wstrętny egoizm, łamiący solidarność, iż każdy tylko o sobie pamięta, każdy tylko dla siebie coś robi — a nie dla drugich!! Niektórzy niby coś robią, ale do tej pracy pędzi ich chęć wywyższenia się; działają zatem w nieszczerzej intencji i dlatego czynność ich nie przynosi pożądanej korzy-

ści — inni wreszcie, są zupełnie obojętni na sprawy nauczycielskie, a tych ze smutkiem wyznać trzeba, jest najwięcej.

Gdy solidarność zamieszka między nami, nie będzie podstępów i intryg przy staraniu się o posadę, ale każdy dostanie to, co mu się słusznie należy. Co kolwiek wszyscy cierpimy, winna temu nasza niesolidarność, która musiała już przybrać rażące rozmiary, jeżeli życzliwi nam przełożeni z urzędu nawołują nauczycielstwo do pierwotnego pojęcia, serdeczności, harmonii i wzajemnego szacunku. Wezwanie takie wyszło z ust inspektora szkolnego p. Lecha, podczas konferencji okręgowej w Tarnowie w r. 1898.

Na zakończenie przywodziwy, że największe cnoty kwitną w tym stanie, którego członkowie poczuwają się do obowiązków dla ogółu i żyją tem życiem. Bez pracy, bez rzetelnej i uciążliwej nawet pracy, nic się dobrego dla nas nie stanie.

*Życie nauczyciela ludowego, to walka pracy, usiłowań i wytrwałości.* Bez tych przymiotów nic dobrego dla siebie i oświaty nie uczynimy, albowiem zasklepamy się w egoizmie i prócz siebie — nic więcej nie widzimy...



## Hygiena pracy umysłowej.

Jednym z najpożądanych zwrotów w dziedzinie wychowania jest obecny potężny prąd ku podniesieniu długo zaniedbywanego wychowania fizyczne-

## DWA LISTY.

Kochany Drogi!

Za przysłane mi gratulacje, z okazji zamianowania mnie dyrektorem szkoły w X., zasyłam Ci serdeczną podziękę, chociaż jestem pewny, żeś przeczytawszy moją nominację, kręcił niezawodnie głową i przemyślał w duszy nad zmiennością i drogami fortuny, a dziwiło to Cię tembardziej dlatego, żeś wiedział dobrze w jakiej komitywie żyłem z swym inspektorem. Darliśmy „koty“ na dobre i przyznam Ci się, było już ze mną krucho. Przemyślałem ciągle nad sposobem wybrnięcia i czekałem tylko stosownej chwili, a gdy się ta nadarzyła, postanowiłem z niej skorzystać.

Znałeś mię dobrze i wiesz, że byłem fatalistą, tylko, że z tą wadą czy przymiotem łączyłem drugą właściwość: praktyczność, a poznasz to najlepiej z tego, gdy się dowiesz, jakim sposobem pozbyłem się swego celibatu.

Przed rokiem miałem dziwny sen. Śniło mi się mianowicie, że przyszedł do mnie św. Mikołaj, podał mi dwa pudełka i rzekł: „Wybieraj“. Chwyciłem za pierwsze pudełko, a gdy je otworzyłem, znalazłem w niem powijacz, podczas gdy w drugim była lilia. Wysznułem z tego odpowiednie konsekwencye i jak się domyślasz, postanowiłem się ożenić. Chodziło teraz tylko o błąhą rzecz, byle bogato. Przypomniałem sobie wszystkie znane mi panny, tylko, niestety! każdej z nich

brakowało jednego więcej wdzięku, dodatku niebios: mamony. Nie pozostawało mi nic innego, jak anonsować się w jakimś piśmie codziennem, albo oczarować jaką z dziedziczek fortuny, a co najmniej... protekcyi.

W szeregu moich znajomych znajdowała się, na szczęście, dziedziczka ostatniego, z wymienionych uroków, protekcyi. Była kuzynką naszego p. radcy, a chociaż nie pierwszej młodości, bo już uginiała się pod ostatnią kreską czwartego krzyżyka, to przecież — wspomniana protekcyja — dodawała jej w mych oczach czarodziejskiego wdzięku, zwłaszcza, że na wypadek posiadania jej rączki, mógłem sobie zadrwić z inspektora.

Przypuściłem szturm, zakląłem ją na zdrowie p. radcy i sławę dra Bobrzyńskiego i tem wszystkim zmusiłem ją do oddania mi swej protekcyi — chciałem pisać, rączki — bo co powiesz, zaimponowałem jej tem, jako człowiek szerszych poglądów i aspiracji.

Tylko mi się nie gorsz, Kochanku, że podobnymi słowami piszę o swej czcigodnej połowicy, ale dalibóg, to komizm życia.

Za oświadczynami poszło ożenienie i odmienienie zapatrywań mego inspektora. Nie uwierzyłbyś, jak się odmienił i jaki dziś dla mnie serdeczny. On to sam, gdy się tylko otworzyła posada dyrektora, zaproponował mi, bym o nią kompetował, a czynił to dlatego, że wiedział dobrze, że tam z Olimpu patrzył na nas nieoceniony p. radca. Podałem się — no i rzecz naturalna — posadę, mimo zabiegów innych, otrzymałem.

go. Nie ulega to już obecnie najmniejszej wątpliwości, że smutnym wynikiem tego zaniedbania wychowania fizycznego jest obecne pokolenie, składające się z neurasteników, charłaków, ludzi pozbawionych silnej woli i charakteru.

Nie młodych starców powinna wydawać szkoła, ale ludzi odpornych na wszelkie szkodliwe wpływy zewnętrzne, pełnych energii życiowej i dzielności.

Prąd ten kładący nacisk na wychowanie fizyczne opiera się przede wszystkim na najnowszych zdobyczach naukowych, wykazujących nierozdzielność łączącą między duchem a ciałem.

Jak choroby umysłowe wywierają wpływ szkodliwy na wszystkie funkcje organizmu, tak i cierpienia cielesne wywierają wpływ paraliżujący na funkcje ducha. Nie gołosłownie, ale opierając się na faktach naukowych, współczesna pedagogia wskrzesza starą klasyczną zasadę: „*mens sana in corpore sano*“.

Tym pośrednikiem między ciałem a duchem jest system nerwowy, jest organ inteligencji naszej — mózg.

Umysł ludzki dąży do poznania, dąży do prawdy jako do celu wszelkich badań. Ta dążność do zdobycia prawdy wywołuje w nas pracę myśli, która połączoną jest ściśle z pracą mózgu.

Ale każda praca, czy to cielesna, czy duchowa, zużywa materię i energię naszego organizmu; po każdej pracy nagromadzają się w ustroju produkty przemiany materii działające osłabiająco na układ nerwowy.

O ile każda czynność pewnego organu, nie przechodząca granic, wpływa pomyślnie na jego rozwój,

o tyle praca nadmierna każdego organu, a więc i mózgu, wpływa zarówno na niego, jak i na cały organizm ujemnie.

Sformułujemy więc nasz wniosek w ten sposób, iż nadmierna praca umysłowa działa w wysokim stopniu ujemnie na nasze zdrowie fizyczne:

„Pod władzą duszy zdrowej, kwitnie zdrowie ciała“.

Jest to zasada, do której doprowadziły nas wyniki wiedzy współczesnej.

O ile więc praca umiarkowana, sprawiająca nam przyjemność, oddziaływa pomyślnie na cały ustrój i układ nerwowy, o tyle praca nadmierna wywołuje przedrażnienie mózgu i modną dziś neurastenię.

Doświadczenia i obserwacje czynione na uczniach przez prof. Błażka ze Lwowa wykazały niezbicie, iż im młodsze są dzieci, tem łatwiej wyczerpuje się ich umysł, tem prędzej następuje znużenie.

To tak łatwo występujące u małych dzieci znużenie po pracy umysłowej, znajduje swe objaśnienie w tym fakcie fizjologicznym, że mózg u małych dzieci jest jeszcze nie rozwinięty, że rośnie ciągle i osiąga zupełny stopień rozwoju około 20 roku życia.

Mózg więc dziecięcy ma ogrom zadań do spełnienia: rozwija się i rośnie z jednej strony, a z drugiej nabywa nowe pojęcia, nowe prawdy.

Fakty te pouczają nas wymownie, jak ostrożnie powinniśmy wyznaczać małym dzieciom pracę umysłową, by zbyt nie obarczać ich drażliwego mózgu. Mózg dziecięcy łatwo bardzo ulega przekrwieniu i za-

Dziś pluję tak na brodę, jak to robił dr. Bobrzyński, gdy mu się udało nie dopuścić w Sejmie do podwyższenia płacy nauczycielom ludowym, a za co spotkały go nowe łaski i odznaczenia.

Za wiele jednak rozpisałem się o sobie, a nie pytam się nic o Ciebie i o tem, co sądzisz, chociaż jestem pewny, że Ty, idealisto, nie zechcesz mię zrozumieć. Na każdy wypadek napisz mi co o sobie i Twych teraźniejszych zajęciach.

Oczekując wiadomości od Ciebie, ściskam Cię serdecznie, Twój zawsze Ci życzliwy

Władysław.

Kochany Dyrektorze, a w perspektywie Inspektorze szkolny okręgowy!

Rzeczywiście lepszą cząstkę — a przynajmniej praktyczniejszą, obrałeś; nie myśl jednakże, że Ci zazdroścę albo jestem rozgoryczony. Bynajmniej, jestem na razie zadowolony i milczę razem z innymi, bo jak Ci wiadomo, umilkliśmy i narzekaniom na temat biedy daliśmy pokój. Z punktu widzenia miłości bliźniego zgadzam się z tem, bo pomyśl, gdyby te narzekania uderzały częściej w naszych dobrodziejów, to ci z pewnością nabawiliby się jakiej niestrawności, wobec czego moglibyśmy przeszkodzić zwołaniu Sejmu, a więc i sobie samym wyrządzić szkodę.

Widzisz więc, że i względy czysto praktyczne przemawiają za tem, by narzekania odłożyć do czasu zwołania Sejmu, a więc do chwili stanowczej, a razem

z nimi i nadzieję, co też zrobiłem, zwłaszcza, iż teraz najlepszy czas zajmować się czem innem, a mianowicie polityką, i to na szerszą skalę pojętą, a więc europejską.

Bawią mnie te zajścia ostatnich czasów, które miały miejsce za granicą. Nie myślę jednak wcale o Serbii, bo tam niezawodnie to wszystko stać się musiało, gdy król Piotr w manifeste do ludu wyraźnie zaznacza, że z łaski Boga i woli ludu wstępuje na tron prrodków; mnie zaciąkawia co innego, a to te walki Francuzów z kongregacyami, zwłaszcza, że to ich postępowanie nie zgadza się zupełnie z naszym galicyjskim pojęciem.

Przemysliwałem nad tem, jakimby sposobem spłatać figla Francuzom, i co powiesz na to, doszedłem do przekonania, że to rzecz bardzo możliwa.

Projekt tego odwetu zamyslałem umieścić z czasem w jednym z pism półurzędowych, a może który z naszych serdecznych przedłoży go w formie wniosku w Sejmie i tam zostanie uchwalony.

Pomyśl tylko, co za szlachetna zemsta.

Oto nie potrzebuje Sejm nic innego uczynić, jak tylko uchwalić ustawę, że wszystkie posady inspektorów, dyrektorów i kierowników mają być obsadzone księżmi i na stanowiska te powołać przede wszystkim zakonników z Francji. By się jednak przed zagranicą wytłumaczyć i odeprzeć ewentualny zarzut, jakobyśmy te posady składali w rękach ludzi bez fachowego wykształcenia, możemy powołać się na naszą dotychczasową już w tym względzie politykę i na to, że ci ludzie

burzeniom w krążeniu krwi; nadmierna więc praca umysłowa, jako wywołująca przyływ krwi do mózgu, łatwo wywołać może zapalenie tego organu.

Badania doświadczalne na uczniach prof. Błażka mają znaczenie doniosłe dla pedagogii. Okazało się bowiem, iż u dzieci od lat 10 do 12, po 40 minutach pracy umysłowej występują już wyraźnie objawy zmęczenia; u młodzieży starszej po pracy niespełna godzinnej. Po głębokim śnie w rannych godzinach, umysł jest sprawniejszy. Dla tego to powinniśmy pracować umysłowo przeważnie w godzinach rannych. Praca wieczorna, sprowadzająca pewne napięcie mózgu i przyływ krwi do niego, wywołuje łatwo u osób nerwowych bezsenność. Sen krótki ale głęboki, bez marzeń, najwięcej pokrzepia i odświeża zmęczony układ nerwowy.

Dr. H. Hieger wykazał, że zdolność do pracy umysłowej rośnie od rana do południa, potem spada, aż do mniej więcej 5 godziny po południu, poczem znowu rośnie, a około godziny 9 zaczyna się znowu stały jej spadek.

Dla tego to H. Schiller radzi zaczynać naukę szkolną o godzinie 9 rano, a jako maksymalną ilość godzin szkolnych podaje 4 i pół, rozłożone na 5 lekcyi po 40 minut każda. Resztę czasu pedagog ten radzi obracać na pauzy.

Większość uczniów przeciążona pracą szkolną radzi sobie *niewagą* t. j. myśli w szkole nie o wykładzie profesora, ale o rzeczach zupełnie innych. Prof. Kraepelin w Heidelbergu czyni bardzo racjonalną u-

otrzymują niezawodnie więcej darów św. Ducha, gdy podejmują się tych obowiązków i obstają przy ich posiadaniu — dla niedowiarków zaś możemy zacytować słowa H. Spencera, który w jednym ze swych dzieł wyraźnie zaznacza, że wszystkie zawody wyszły z jednego głównego pnia, ze stanu kapłańskiego, a tem samem ludzie tego zawodu nadają się do objęcia różnych posad... i prowadzenia polityki.

A teraz pomyśl, jakie z tego mogą być skutki. Oto sława tego projektu obali sławę nie tylko dra Bobrzyńskiego ale i p. Kramarczyka, a który i tak, swym wiekopomnym projektem przyemił aureolą byłego „ojca“ i spowodował niezawodnie jego upadek — no, i jeżeli nie ja, to przynajmniej p. poseł wnioskodawca zasłuży sobie na pomnik i uznanie za ten projekt, mający dobro oświaty na celu.

Mam także nadzieję, że i Ty zrezygnujesz ze swych dalekonośnych aspiracyi na rzecz dobra ogółu i pogodzisz się z losem.

I tyle wszystkiego. O innych rzeczach nie będę pisał, bo nie chcę poruszać strun innych, któreby wydały tylko jęk i zgrzyt. Śmieję się lepiej choć boli, zresztą tyle dziś naszej broni. Jeżeli Ci kiedy przyjdzie ochota dowiedzieć się nieco o starym druhu, to napisz, a może on już inaczej pisać będzie.

Sciskam Cię przyjazną dłonią życzliwy Ci

Podolanin.

wagę, że gdyby nie niewaga, nauka czyniłaby ogromne spustoszenia, między młodzieżą. Prawie każdy uczeń pracujący pilnie przez cały czas w szkole musiałby stawać się pastwą nerwowości, a nawet chorób umysłowych.

Obserwacje i doświadczenia czynione na uczniach przez prof. Błażka, doprowadziły go do wniosku, że przeważna ilość uczniów bo 55 na 100, siedząc 5 godzin w szkole, pracuje tylko z tego przez 3 godziny; przez 5 godzin nie pracuje na 100 ani jeden.

Szczególnie ostrożnie postępować trzeba z dziećmi *nerwowymi*, obciążonymi dziedziczną skłonnością do chorób nerwowych; tutaj nadmiar pracy umysłowej łatwo wywołać może poważną bardzo chorobę.

I człowiek dorosły po 3 godzinnej natężonej pracy umysłowej, powinien odpocząć przynajmniej pół godziny.

Ponieważ zdolność do pracy umysłowej zmniejsza się ku południowi, tak, iż dopiero po dłuższym spoczynku, następuje stan pierwotny, większość badaczy skłania się do zdania, iż naukę popołudniową uważać należy za zupełnie straconą i bezpożyteczną dla szkoły.

Opierając się więc na tych stwierdzonych faktach, żądać musimy, by najtrudniejsze przedmioty wykładowe były w godzinach rannych; dwa zaś trudne przedmioty nie powinny następować bezpośrednio po sobie.

Po obiedzie mogłyby być wykładane tylko przedmioty nie wymagające wielkiego napięcia umysłowego jak: rysunki, śpiew, zajęcia praktyczne.

Dr. Kemsies, redaktor czasopisma poświęconego pedagogii, doszedł na mocy swoich obserwacyi do przekonania, że uczeń najlepiej pracuje i pojmuje w poniedziałek po całkowitym niedzielnym wypoczynku. Wystarcza on jednak zaledwie do czwartku, z czego wypada konieczność przeznaczania środkowego dnia tygodnia na odpoczynek.

Czas wolny od pracy powinno dziecko spędzać na grach i zabawach na świeżem powietrzu; rozwijają one mięśnie, harmonię i sprężystość ruchów. W zimie łyżwiarstwo, w lecie pływanie i kąpiele przyczyniają się w znacznym stopniu do zahartowania organizmu i wzmocnienia układu nerwowego.

Zasługują również na uwagę spostrzeżenia Kellera, że praca chociaż krótka, ale wymagająca ustawicznego napięcia umysłowego, więcej nuży i obniża zdolność do dalszej pracy, aniżeli tak samo długo trwająca, jeżeli umysł nie był ustawicznie napięty.

Jak to już wyżej nadmieniliśmy, po każdej godzinie (45 minut) powinna nastąpić pauza, poświęcona pełnemu odpoczynkowi i swobodzie, nie zaś ćwiczeniom gimnastycznym, powiększającym tylko zmęczenie.

Przyczyna tego zjawiska leży w tem, że dzieci muszą zwracać uwagę na komendę nauczyciela; spa-

cer na świeżem powietrzu i lekki posiłek są najważniejszym środkiem pokrzepiającym podczas pauzy.

Ludzie, oddający się natężonej pracy umysłowej, powinni zwracać uwagę na dostatecznie długi sen; dla dorosłego 8—10 godzin, dla dziecka od 6 do 12 lat 10—12 godzin na dobę snu są koniecznym warunkiem odzyskania sprawności umysłowej. Dzieci powinny się kłaść spać możliwie wcześnie i na godzinę przed snem zaprzestać wszelkiej pracy naukowej.

Fatalnie odbija się na zdrowiu dzieci system egzaminacyjny; egzaminy działają zwłaszcza na nerwowe dzieci, jak choroba gorączkowa, tak, że tracą one po kilka funtów na wadze. Dr. W. C.



## Szkolnictwo ludowe w miastach.

Wydana przez centralną komisję statystyczną „austriacka książka miast“ zawiera obecnie wykazy tabelaryczne odnośnie do szkolnictwa ludowego w 35 miastach stołecznych, zestawione na podstawie kon-skrypcji szkolnej z 15. maja 1900, dająca nam obraz organizacyi szkół, budynków szkolnych i stosunku liczby dzieci do nauczycieli. Porównanie owych liczb nie przedstawia się tak różowo — jakby sądzić należało, owszem przeciwnie wykazuje, że austriackie szkolnictwo nie może iść w porównanie ze szkolnictwem Francyi i Anglii — zaś stolica państwa (Wiedeń) ze swemi szkołami zajmuje 13 miejsce pośród reszty miast austriackich.

Według liczby dzieci w poszczególnych klasach znajduje się następujący porządek:

Praga (w szkołach niem.) przeciętnie 40 dzieci w każdej klasie, Węgierskie Hrad. (42 dzieci), Pettau (42), Weidhofen (44), Rovereto (45), Innsbruk (46), Berno (46), Kremsier (46), Opawa (48), Lwów (49), Lublana (49), Reichenberg (50), Wiedeń (51), Görz (51), Praga (szkoły czeskie 52), Bregencya (52), Iglawa (52), Czerniowce (52½), Trient (53), Solnogród (55), Olomuniec (55), Znajm (55), Celowiec (56), Tryest (56), Zara (56), Borek (57), Frydek (57), Bielsko (57), Kraków (58), Marburg (59), Gradec (60), Rovigno (62), Liniec (65), Cilli (66), Steyr (67).

Widzimy więc, że w krajach alpejskich, opiekowanych przez partję konserwatywno-klerykalną, która zawsze chępli się swoją życzliwością dla oświaty — przepelnienie w szkołach jest największe; natomiast wszystkie miasta stołeczne krajów — otaczają swe szkoły największą opieką.

Interesujące są również daty, odnośnie do ilości szkół ludowych w każdym mieście stołecznem. W r. 1900 miał Wiedeń 309 szkół z 2722 klasami; Liniec 15 szkół z 67 klasami; Solnogród 6 szkół z 41 klas.; Gradec 23 szkół z 146 klas.; Celowiec 7 szkół z 37 klas.; Lu-

blana 8 szkół z 55 klas.; Tryest 41 szkół z 275 klas.; Innsbruk 8 szkół z 45 klas.; Praga (czeska) 42 szkół z 245 klas.; Praga (niemiecka) 9 szkół z 59 klas.; Berno 30 szkół z 214 klas.; Kraków 21 szkół z 104 klas.; Lwów 35 szkół z 239 klas.; Opawa 9 szkół z 54 klas.; Zara 3 szkół z 10 klas.; Czerniowce 14 szkół z 121 klasami.

Oprócz powyższych szkół ludowych posiadają wykazane miasta po jednej lub więcej szkół wydziałowych, których stosunki omówimy w osobnym artykule. Obecnie podnosimy jako charakterystyczny objaw, że miasto Lublana, Czerniowce i Zadar nie mają dotąd żadnej szkoły wydziałowej, a nawet mieć ich nie chcą pod żadnym warunkiem.

Tabele, zamieszczone w wzmiankowanym podręczniku, obejmują nader wdzięczny materiał. Jest tylko ubolewania godnem, że galicyjska władza szkolna nie pokusiła się dotąd o coś podobnego, gdyż przy pomocy cyfr, moglibyśmy udowodnić ubóstwo szkolnictwa w naszych szkołach miejskich, przedstawivszy je w należytem oświetleniu.



## Język międzynarodowy.

Towarzystwo im. Kopernika we Lwowie obradowało w czerwcu br. nad projektem dr. Contarata, który przy współudziale akademii w Paryżu i Brukseli zajmuje się stworzeniem języka międzynarodowego.

Dotychczas próby z „Volapükem“, jako opartym na źródłosłowach angielskich i z językiem „Esperanto“, opartym na źródłosłowach romańskich nie udały się. Na gruzach „Esperanta“ i na jego podstawie powstał nowy projekt, który przyjmuje źródłosłowy z języka aryjskiego wspólne przynajmniej 4 narodom a przede wszystkim z języków łacińskiego i greckiego, które zyskały sobie prawo obywatelstwa we wszystkich językach europejskich.

Gramatyka przyszłego języka wszechświatowego nie zna ani konjugacyi ani też deklinacyi — i dlatego sam język bardzo łatwym będzie do wyuczenia się — a doniosłość jego dla nauki, handlu i przemysłu rzeczywiście olbrzymia.

Towarzystwo lwowskie przed dokładnem zbadaniem projektu nie wydało żadnego sądu — lecz poleciło sprawę przedłożyć Wydziałowi Towarzystwa filologicznego, który ją u siebie przedyskutuje a konkretne wnioski przedstawi Towarz. im. Kopernika.



## Nowe prądy w kształceniu młodzieży.

W obec projektu założenia w Krakowie szkoły średniej w nowym stylu, wartoby zaznajomić się z tem,

co już zostało osiągniętem na polu zreformowania nauczania szkolnego, jakoteż z poglądami na tę kwestyę, tak wybitnej osobistości jak Ellen Key „marzeniami“, jak je sama nazywa, nie było pozbawione interesu.

Wszyscy pedagodzy — praktycy: Niemcy, Angliacy i Francuzi, jakoteż i wszyscy pedagodzy teoretycy z zachodu i wschodu, z południa i północy Europy *oddawna potępiają obecny system w szkołach średnich jakoteż elementarnych.*

Ogólnie przyjął się pogląd, że szkoła tegoczesna z jej sposobami nauczania i z jej trybami, postępowania z uczniami, z tem skupieniem wielkiej ilości młodych organizmów w zbyt ciasnych i zamkniętych salach z tem ciągłym rozstrzeleniem władz umysłowych *na wielką ilość wiadomości*, podawanych w minimalnych dozach a bez związku między sobą, z temi wszystkimi zajmującymi wykładami, z pięknymi eksperymentami, wykonywanymi *przez nauczycieli a nie uczniów*, przyjmujących w postaci gotowych już chomeopatycznych pigulek, które tak łatwo się polyka i których już gryźć nie potrzeba, że cała ta szkoła w rezultacie prowadzi za sobą *wyjałowienie umysłów, spaczenie fizyczne, umysłowe i moralne „zabicie duszy“.*

Ellen Key powiada, że szkoła tak samo jak rodzina i państwo, jedno tylko powinna znać prawo, jeden obowiązek i jedyne stawiać sobie zadanie, a mianowicie: *dać każdemu wychowawcowi najwyższą sumę szczęścia i pomódz mu do osiągnięcia najwyższego szczebla rozwoju wszystkich władz, na jaki, dana jednostka wspiąć się może.*

Szkoła pojęta tak, jak to obecnie ma miejsce, jako instytucja zamknięta, całość sama w sobie, wyodrębniona od bieżącego życia, stanowiąca własne prawa, wymagająca od wychowawców pewnych ofiar i pewnych trybów postępowania dla utrwalenia swego bytu jako zbiorowej jedności, — *ukrótca swobodę indywidualum i uciska go. Szkoła jest dla wychowawców a nie wychowawcy dla szkoły.* To też szkoła nie powinna absorbować ucznia dla siebie, odrywać go zupełnie od życia rodzinnego, narzucać **wszystkim jednaki zakres wiedzy i nakazać najróżnorodniejszym indywidualnościom: dotąd, a nie dalej i to, a nie obok tego;** rodzina powinna wspólnie ze szkołą wychowywać ucznia. Ale to jest właśnie najslabszy punkt w całości kształcenia poglądów zreformowanej szkoły. Może nie tyle w poglądach ile na praktyce rozchodzą się w tem miejscu reformatorzy szkoły. Nowoczesna szkoła chce połączyć wychowanie fizyczne z intelektualnem i dlatego też celu *zestawić* możliwie najdoskonalsze warunki zdrowotne: *opuszcza* więc miasto, gmachy swe wyrzuca poza mury miejskie na wieś, w piękne górzyste lub nadmorskie okolice. W ten sposób szkoła musi być internatem i odbierać dzieci rodzinom.

Wielka myślicielka Key chciałaby, aby rodzina wychowywała dziecko możliwie najdłużej, a przy kształceniu w starszym wieku, działała równolegle ze szkołą. Szkoła powinna jedynie podawać środki i pomoc do kształcenia się — ale rodzina i wychowawcy mają i powinni obrać te przedmioty i taki zakres, jaki uznają dla danej jednostki *za najodpowiedniejszy.* Przytem mają studyować osobno, lub łączyć się w nieliczne grupy, aby nie wykształcać „człowieka trzodowego“ wedle jej drastycznego określenia. Kilka godzin w szkole, reszta dnia w domu. Zaznacza ona, że właśnie jedną z przyczyn zepsucia moralnego młodzieży jest „*brak domu*“, bo co innego jest żyć w domu, oddychać spokojem i ładem pracowitej atmosfery domowej; a co innego jest tylko „*mieszkać przy rodzicach*“, jak to przy ustroju szkoły średniej stało się normą. Pewne reformy dla usunięcia tego zła już zostały zaprowadzone, np. jednorazowa nauka, ale jak u nas w Galicyi, Rada Szkolna zastanawia się znów nad pytaniem, czy nie zaprowadzić ponownie dwurazowej.

Natomiast Adam Mahrburg żąda, aby wychowanie i wykształcenie oparte było na podstawie **społecznej**, aby wychowawca liczył się z tem, że wychowaniec *będzie z czasem obywatelem.* Każda więc szkoła od elementarnej aż do specjalnej ma mieć według niego taki program, któryby pozwalał przyszłemu obywatelowi, czy on będzie technikiem, lekarzem, szewcem lub ogrodnikiem, **orientować się w zagadnieniach społecznych.** Żąda zatem całkiem słusznie, aby już w szkole elementarnej nauczano co to jest społeczeństwo, prawo, obowiązek społeczny, formy rządu, naczelne instytucje; dalsze szczeble szkół mają to jeszcze rozwinąć. Twierdzi bowiem nie bez racyi, że nikt w **społeczeństwie** nie może być pozbawiony *uświadomienia* swego stosunku do społeczeństwa i stanu, gdzie każdy może być powołany do posług społecznych, tam wszyscy muszą być do oddawania ich przygotowanie.

Jednostka musi umieć formułować swą wolę społeczną, tak jak musi nauczyć się ogarniać interesy całego społeczeństwa, jeśli nie ma spaść do roli ślepego narzędzia *jednej partii!!...* jak to widzimy w naszej nieszczęsnej Galicyi i Głodomeryi...



## ZASADY

### pożytecznej nauki czytania w szkole ludowej.

Wielu bardzo uważa naukę czytania w szkole ludowej, jako rzecz bardzo łatwą, której udzielaniem ktobądź zajmować się może. Fachowy pedagog musi być pod tym względem innego zapatrywania. Naukę czytania uważać trzeba w szkole ludowej *jako jeden z trudniejszych czynników*, a osiągnięte w praktyce wy-

niki przekonują o konieczności omówienia zasad, na których się opiera skuteczne tej nauki udzielanie. Doświadczenie uczy również, że przestrzeganie tych zasad ułatwia zadanie nauczycielowi i pobudza dźwignię do większej pracy i zajęcia się nauką.

### I. Cel nauki czytania.

Nauka języka wykładowego jest w szkole ludowej ogniskiem, około którego grupują się wszelkie inne nauki. Według osiągniętych skutków w nauce języka ocenia się w ogóle pożytek szkoły, jej doniosłość i użyteczność. Nauka języka obejmuje nie tylko czytanie i to, co się z niem łączy, lecz wszelkie inne przedmioty, z wyjątkiem rysunków i śpiewu.

Dziatwa przychodzi do szkoły z małym zasobem słów, włada nimi bardzo słabo, niewprawnie wiąże w zdania i posługuje się przytem wyrazami nieodpowiednimi a często także dyalektem, używanym tylko w pewnej okolicy.

Kto przyzwyczaił dzieci do zapytywań, zdziwić się musi, że wyrazy, nawet często używane, są dla nich nieprzystępne i niezrozumiałe. Zrozumienie więc języka na podstawie mowy książkowej, jest jednym z ważniejszych czynników nauki. Jest to zadanie wielkie i trudne. Do tej trudności przylączy się także druga; nie chodzi bowiem tylko o zrozumienie, ale także o *przyswojenie*. Nie wystarczy sprowadzić do skarbnicy umysłowej dziecka dużo pięknych wiadomości, potrzeba nadto, aby posiadało zdolność zdania z nich sprawy w poprawnej formie. Uzdolnić zatem dźwignię do ustnego i pisemnego użycia języka, jest głównym zadaniem szkoły a temsamem czytania.

Gdy więc dźwignia przyswoiła sobie treść ustępu, następuje czytanie płynne, przyczem względ mieć należy na wygłaszanie wyrazów, akcentowanie i znaki pisarskie. Tym sposobem przyswoimy sobie wiele pięknych rzeczy w tej formie, jaka jest w książce szkolnej wykazana. Jeżeli następnie przy czytaniu uwzględnimy konieczne wymagania planu naukowego i doprowadzimy do tego, że kilka wzorowych ustępów prozą i wierszem potrafią dzieci poprawnie na pamięć wygłosić, to środek ten przyczyni się w wysokim stopniu do wzbogacenia języka u dźwigny szkolnej. Tym tylko sposobem wdrażamy dziecko do użycia języka w życiu praktycznym, w mowie i piśmie. Pamiętać przytem potrzeba, że wszelka wiedza jest wynikiem pilnego ćwiczenia. Pilnie więc czytać ustępy wzorowe pojedynczo i chórem, przyswajając je pamięci, odpytywać poszczególne części, wyjaśniać i rozwijać, a to, co przyswojonem zostało, zużytkować przy układaniu ćwiczeń piśmiennych, oto środki do przyswojenia poprawnej formy języka. Tym sposobem kładziemy podwaliny do ogólnego wykształcenia dźwigny.

Czy nauka czytania we wszystkich szkołach na-

szych w ten sposób bywa traktowaną i czy osiąga się cel powyżej wskazany, niech każdy z nas bada. Opierając swoje twierdzenie na kilkunastoletnim doświadczeniu, przekonałem się, będąc na wielu egzaminach u kolegów, że naukę czytania traktuje się często pobieżnie, aby tylko czytać, bez nawiązania jednej wiadomości do drugiej już znanej, bez przygotowania się, bez zrozumienia wyrazów i głównej myśli. Nie ma prawidłowego myślenia, bez należytego uzmysłowienia. Książka do czytania podaje dźwignię sposobność do oglądania przedmiotu zmysłami. Jak znaczenie wyrazów, tak samo też i wprowadzenie dziecka w rozumienie treści jest warunkiem dobrego czytania. Łatwą atoli rzeczą jest żądać, trudną wykonać, a to tembardziej, że rozmowy nauczyciela z dźwignią nie mogą być ani zbyt powierzchowne, ani uczone. Jedne bowiem nie budzą nawet u dźwigny interesu, drugie ubezwładniają i żadnej nie przynoszą korzyści. Jeżeli chcemy władze ducha należyście rozwijać, to muszą one być odpowiednio odżywiane, wszystko należyście przetrawić. Czytanie musi poprzedzić nauka o rzeczy. Wszystko co w tym względzie nauka podaje, należy wszechstronnie przerobić, ustnie i pisemnie, ponieważ każde rozszerzenie wiadomości oprzeć się musi na pewnych już danych podstawach, połączyć się i zrosć z poprzednimi. Pamiętać dlatego należy przy czytaniu o zasadzie: „*Nie dawać, ale zdobywać, szukać i do szukania pobudzać*“, gdyż tylko własną pracą zdobyta wiadomość jest najpewniejszą. Stawiać wymagania w stosunku dorastających sił, przyzwyczajając do zastanawiania się nad każdą rzeczą, a w końcu utrwalić w pamięci to, co po wszystkie czasy każdy wiedzieć powinien, oto cel kształcenia myśli na podstawie czytania.

W dalszym toku liczne ustępy prozą i wierszem nastroczają nauczycielowi niejedną sposobność rozbudzenia w dźwignię zmysłu piękna i rozwijania uczuć szlachetnych.

### II. Dbałość o zdrowie dźwigny szkolnej.

Przy nauce czytania baczycy należy, aby wzrok dziecka nie oddalał się od książki nad 35 cm., aby światło podostatkiem zawsze padało z lewej strony, z góry lub z przodu, aby przy siedzeniu plecy oparte były o ławkę. Przy czytaniu w podstawie stojącej, należy książkę trzymać w rękach, a głowę prosto, aby głos nie gubił się pod ławką, lecz aby bez przeszkody w całej izbie szkolnej był słyszany.

Każdy nauczyciel powinien na to uważać, aby przy budowie tak nowych budynków, jakoteż ławek szkolnych miano względ na stronę zdrowotną.

### III. Warunki dobrej nauki.

I) Każde dziecko powinno mieć: książkę, tabliczkę, rysik, zeszyty i przybory do pisania.

II) Baczycy należy aby dzieci utrzymywały książ-

ki do czytania ile możności czysto i porządnie, aby kartek nie zaginały, oprawy nie zdzierały, po kartkach ołówkami i piórem nie pisały.

III) Przed rozpoczęciem czytania należy szybko zrobić ogólny przegląd, czy wszystkie dzieci mają książki w miejscu wskazanem otwarte. Gdy dziatwa się przekona, że nauczyciel przed godziną czytania tego porządku wymaga, wnet do niego nawyknę. Wyjmowanie i chowanie rzeczy szkolnych na komendę szczególnie w 1 i 2 roku nauki jest rzeczą konieczną ze względu na porządek i utrzymanie karności szkolnej.

IV) Przy czytaniu nie należy trzymać się ani alfabetycznego porządku, ani tego, w jakim dziatwa siedzi, lecz czytać na wyrywki, przyczem słabsze i nieuważne dzieci więcej mieć na względzie i częściej ich podczas godziny wywoływać.

V) Aby książek przy czytaniu nie plamiono, powinna dziatwa przy czytaniu na I. i II. r. pokazywać wskazówką.

VI) Biegłość w czytaniu ocenia się z biegłości czytania ustępu nieprzerobionego i z tego należy się dziecku cenzura w katalogu głównym.

Materyał naukowy należyce uporządkowany nastreczy dziatwie codziennie sposobność czytania różnych książek. (Ciąg dal. nast.)



## CO NAS BOLI?

(List z kraju.)

W powiecie naszym, którego nazwę zachowuję rozmyślnie w tajemnicy, bo jestem przekonany, że podobne stosunki grasują w znacznej części powiatów, mamy zbyt duszną atmosferę, bo gnębione jest nie tylko przez inspektora, ale jeszcze więcej przez kierowników „pańskiego” typu.

Ponieważ ani inspektorzy ani kierownicy nie mają jasno określonej instrukcyi dla swej działalności urzędowej, więc nie dziwnego, że anarchia i samowola wzrasta w niesłychany sposób, zaś nauczyciele wiedząc o ciężkich skutkach tajnej kwalifikacyi, cierpieć i milczeć muszą spokojnie.

Nasi kierownicy, uważając się za „władzę”... żyją serdecznie z inspektorem, świadczą sobie wzajemnie, pokrzepiają w handelkach i jest im z tem bardzo dobrze, bo nie tylko, że inspektor popiera ich wszelkie — choćby sprzeczne z ustawą zarządzenia — ale nadto uczą oni zaledwie po 15 godzin, skutkiem czego wolni od pracy, wymyślają różne uwagi, pisaniny, konferencye i zbyt częste hospitacye.

Swoboda taka wyrodziła u naszych kierowników próżność indyczą do tego stopnia, że wbrew ustawie wywieszają na drzwiach kancelaryi, tabliczkę z napisem:

„kancelarya dyrektora“ — używają pieczętka z tekstem: „Dyrekcya szkoły“ — chociaż mają charakter urzędowy: kierowników szkoły więcej klasowej.

Jeden z tych kacyków drugorzędnych jest tak gorliwym członkiem Rady Szk. okręg., że na posiedzenia, które stale rozpoczynają się o 12-stej godzinie — idzie już o godzinie ósmej!! przydzielając zastępstwo młodszym pracownikom.

Wyjaśniam nadto, że „dyrektorzy“ — chcąc wyrównać zaniedbanie pracy w szkole — uczą bezpłatnie!! synów inspektora.

„Dyrektorzy“ nasi nabierają różnych manier i przymiotów od swego „dobrodzieja“ inspektora, który gorszy się, jeżeli dyrektor używa do nauczyciela (lki) „proszę pana — lub proszę pani“ — powiadając, że kierownik ma tylko polecić, rozkazać — a nie prosić! Że kierunek taki jest niezdrowym, przekonać się można tutaj na miejscu, bo obudza on straszne zniechęcenie, szczególnie wśród młodych sił nauczycielskich.

Jeden z pp. dyrektorów jest faktycznie „narwanym“, bo urządza sobie formalne szopki z nauczycielami. Ot n. p. zapowiada konferencyę grona z łaskawym współudziałem JWP. inspektora na godzinę 2-tą po południu. Skoro zbrali się już wszyscy p. dyrektor raczył oznajmić, że czekać należy na JWP. inspektora — a potem wyszedł z kancelaryi. Gdy nie można się było doczekać zjawienia żadnego z dygnitarzy szkolnych, rozpoczęto poszukiwania za p. dyrektorem — przyczem dowiedziano się, że inspektor był w swojej kancelaryi i ani mu się śniło o przybyciu na konferencyę!

Jakie pojęcia gnieźdzą się w mózgownicy naszego „dyrektora“ — wystarczy nadmienić, że polecił on w urzędowej drodze nauczycielom, aby na przyjęcie Najp. ks. Arcybiskupa ubrali się w strój galowy!!!

Krążą tutaj wieści, że wielce zasłużony „dyrektor“ za swoją rzetelną, pełną i taktowną pracę, zostanie na pewno inspektorem szkolnym, a trzeba wiedzieć, że będzie to inspektor nielada, bo trzyma się zasady: ująć nauczycielstwo w żelazne ręce, (gdyż karność psuje się od najmłodszego do najstarszego) — a ćwiczyć kark i nogi, by były gibkie — to reszta sama się wyrobi!“

### Do biblioteczek nauczycielskich polecamy następujące broszury:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi egz. 30 h.
- Z krainy nędzy (na tle stosunków szkolnych w Galicyi) egz. 30 h.
- Co Sejm zrobił dla nauczycieli? egz. 30 hal.
- Nasze ciernie (czyli krzywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 20 h.
- W obronie szkoły i praw nauczycieli egz. 30 h.
- Dążenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego egz. 23 h.
- Germanizacja z urzędu w szkołach ludowych egz. 30 h.

Administracja „Szkolnictwa“.

Roczniki „Szkolnictwa“ broszurowane z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznem po 1. koronie.



## Do pracy... koledzy!

Prezydium Rady Szkolnej krajowej we Lwowie przesłało do Zarządu krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych, na ręce tegoż prezesa pod dniem 16. z. m. projekt zasad do opracowania nowych książek szkolnych dla szkół ludowych wyższego typu, który to projekt ze względu na doniosłości przedsięwziętej pracy, podajemy do wiadomości Szan. Nauczycielstwa w nadziei, że wywoła on pożądaną dyskusję, dla której najchętniej otwieramy łamy naszego pisma.

W szczególności pożądanę są opinie w kwestiach następujących:

1. W sprawie układu nowych książek Rada Szkolna krajowa wyraziła zapatrywanie, że ustępy powinny następować w pewnej swobodnej kolei, nie krępowanej zbyt systematyką, a jednak wiążąc się harmonijnie w jedną organiczną całość. —

Wszystkie komisje bez wyjątku zgodziły się w swych programach na taki układ, by w nowych książkach przeplatały się ustępy z różnych działów nauki w ugrupowaniu i porządku, uwzględniającym pory roku, przyczem prawie połowa przedłożonych programów szczegółowych, poszła o krok dalej i przeprowadziła cykle miesięczne, wzorując się na książce dla szkół typu wiejskiego pt. „Szkółka Cz. II.“ Jedną tylko komisją objawiła życzenie, by w książce dla kl. IV. podobnie jak w „Szkółkach cz. III. i IV.“ dział rzeczowy zestawić osobno. Objętości książek co do liczby ustępów instrukcja nie poruszała wprawdzie wcale — komisje jednak zastanawiały się nad tą kwestją bardzo szczegółowo, opierając się w swych obliczeniach przeważnie na wymiarze godzin, przeznaczonych dla nauki języka wykładowego. Rozwiązanie tej kwestji przedstawia jednakże wielkie trudności, gdyż nie można odmówić uzasadnienia zapatrywaniu, że książka do czytania nie powinna (przynajmniej do pewnego stopnia) krępować się zbyt wymiarem godzin, skoro plan naukowy zgodnie z celem nauki języka wykładowego nie domaga się wcale zupełnego wyczerpania podręczników. —

2. Ustępy, zamieszczone w książkach szkolnych, mają pod względem stylistycznym być zastosowane do stopniowego rozwoju dziecięcych umysłów i poczynając od form stylistycznych i zwrotów mowy najprzystępniejszych, doprowadzać powoli młodzież do wyższych i trudniejszych form stylistycznych, tak iżby czytanie było dla młodzieży prawdziwie środkiem rozwijającym umysł i kształcącym inteligencję. — Uwagi instrukcji w tym kierunku mają nie tyle znaczenia dla dyskusji ogólnej, ile dla podejmujących się opracowania gotowych artykułów dla nowych książek. —

3. Co do objętości artykułów Rada Szkolna krajowa określiła w przybliżeniu normalne granice, wskazane charakterem poszczególnych książek i stopniem na

uki. W książce do czytania dla II kl. przeważna część ustępów zwłaszcza początkowych, powinna mieć objętość połowy strony, używanego w szkołach naszych obecnie druku, zwanego „szkolną antykwą“. Pewna zaś tylko część ustępów i to w części książki, przypadającej na drugie półrocze, mogłaby osiągać  $1\frac{1}{2}$ , a wyjątkowo 2 stronice, gdyby łatwa i przystępna treść wymagała obszerniejszego rozwinięcia. Ustępy poetyczne powinny na tym stopniu nauki z początku obracać się w rozmiarach jednej lub kilku krótkich zwrotek i nie powinny w regule wybiegać poza połowę strony. W książce dla kl. III. normalna długość ustępów (prozaicznych) na jedną stronicę wydaje się najodpowiedniejszą. Dopuszczalną pod temi samemi zastrzeżeniami w książce dla kl. II., byłaby granica do 2, a najwyżej do  $2\frac{1}{2}$  stronicy. Książka wreszcie dla klasy IV nie będzie się różniła zasadniczo od książki poprzedniej rozmiarami artykułów, lecz raczej ich treścią, formą i stylizacją. Prawie wszystkie komisje godzą się na te normy.

4. Zwracając uwagę komisji na ważność stosownego doboru ustępów poetycznych, Rada Szkolna krajowa poleciła przede wszystkim przestrzegać zasady, że tylko prawdziwie poetyczne utwory najcelniejszych autorów, mające tak ze względu na treść jak i formę rzeczywistą wartość estetyczną, powinny tworzyć duchowy pokarm dla serca i umysłu młodzieży szkolnej. Zasada ta została przyjęta bez zastrzeżeń, ale zebrany przez komisję materiał dla tego działu przedstawia się dotąd jeszcze bardzo skromnie i pożądanę jest dalsze jego gromadzenie. —

5. Pod względem wiadomości rzeczowych instrukcja Rady Szkolnej krajowej zaznaczyła, że tak ze względu na równomierny i wszechstronny rozwój umysłów dziecięcych jak i na potrzebę przygotowania młodzieży szkolnej do pobierania systematycznej nauki, konieczną jest rzeczą, aby książki szkolne zawierały obfity, starannie wybrany, zestawiony i przygotowany materiał, zwłaszcza z zakresu pojęć wstępnych opracowanych poglądowo i jak najprzystępniej. —

Pozostawiając komisjom dobór materiału, Rada Szkolna krajowa zwróciła tylko uwagę na jeden moment zasadniczy. Skoro w kl. I. na podstawie „Elementarza“ rozwijamy umysł dziecka głównie w granicach rodziny i domu rodzicielskiego tudzież kościoła i szkoły wraz z tem wszystkiem, co z niemi bezpośrednio się łączy, to książka na kl. II. może objąć jako materiał do dokładniejszego poznania przez lekturę i przez omawianie miasto rodzinne i jego otoczenie, książka na kl. III. może rozszerzyć swą treścią zakres pojęć na cały kraj rodzinny, a w książkach na kl. IV. należy doprowadzić drogą poglądową, do rozszerzenia horyzontu pojęć w obrębie monarchii i nieco poza jej granice. Krótkie, a malownicze opisy ważniejszych miej-

scowości tak w kraju (kl. III.) jak i poza jego granicami (kl. IV.), szczególnie miejscowości ważnych dla dziejów ojczystych, winny znaleźć się w książkach do czytania dla kl. III. i IV. — Praca komisji przyniosła nader obfity materiał do działu wiadomości rzeczowych.

6. W formie pytania poruszyła Rada Szkolna krajowa sprawę, czy i o ile należałoby w książkach dla kl. II, III i IV, uwzględnić dział gramatyczny, a względnie i stylistyczny. Większość komisji uznała w zasadzie potrzebę zamieszczenia tego działu; co do przeprowadzenia zaś tej części w praktyce uwydatniły się w komisjach trzy kierunki. Jedni pragną mieć na końcu książek osobno systematycznie opracowany dział gramatyczny, a osobno stylistyczny. Jedni radzą materiał rozmieścić wśród tekstu książek z nawiązaniem go do odpowiednio ułożonych ustępów i łączą w nim materiał stylistyczny, który w ten sposób byłby ograniczony do jednej tylko grupy ćwiczeń piśmiennych. Inni wreszcie przemawiają za umieszczeniem przewodnika do nauki gramatyki na końcu książki, stosowne zaś pytania, zamykające każdy ustęp, tworzyłyby materiał stylistyczny. — W obec tak rozbieżnych poglądów, które się wyłoniły w komisjach, dalsza dyskusja nad tą sprawą jest ze wszech miar pożądaną. —

7. Również znaczne różnice wykazują programy szczegółowe co do stosunku wzajemnego poszczególnych działów. —

W przeważnej części programów trzy główne działy: powiastkowy, rzeczowy i poetyczny są równomiernie zastąpione, w niektórych programach jednak dział rzeczowy jest znacznie obszerniejszy od dwu innych. — Dyskusja zatem i w tym kierunku jest nader pożądana. —

8. Również w kwestyi doboru i rozmieszczania ilustracji w książkach do czytania objawiły się znaczne różnice zdań, w jednym tylko godzą się wszystkie komisje, że ryciny w książkach obecnie używanych są nieodpowiednie. Jedne komisje radzą nie umieszczać w nowych książkach rycin a wydać natomiast osobno kolorowane tablice ścienne, jako uzupełnienie książek; inne zaś przemawiają za jak najbogatszym ilustrowaniem książek, przyczem niektóre domagają się rycin kolorowanych nawet w książkach. Wyrażono także zapatrywanie, że nie należy umieszczać rycin znanych z życia zwierząt i roślin, a natomiast bogato ilustrować ustępy historyczne, geograficzne, a nawet powiastkowe. —

Podając to do wiadomości Szanownego Towarzystwa Rada Szkolna krajowa wyraża nadzieję, że Szanowne Towarzystwo zechce wziąć czynny udział w tej pracy i w duchu niniejszej odezwy swego cennego poparcia usiłowaniami zmierzającym do tego, by stworzyć podręczniki szkolne, któreby uczyniły zadość wymogom dydaktyki i potrzebom kraju, nauczycielstwu zaś ułatwiły spełnienie ich tak doniosłego zadania.

W końcu Rada Szkolna krajowa nadmienia, że

referaty, programy względnie gotowe materiały, przeznaczone do bezpośredniego użytku przy układaniu nowych książek szkolnych, należy nadesłać wprost do Rady Szkolnej krajowej, oraz że autorowie artykułów, przyjętych do nowych książek, będą mieli prawo do odpowiedniego honorarium autorskiego.



## PRAWA NAUCZYCIELEK.

[Dokończenie].

Nie dziwnego, że wobec takiej opieki, otaczającej mężczyznę przez zastrzeganie im posad zarówno ilościowe jako też i jakościowe — liczba kandydatów na posady jest wciąż za małą, pomimo, że liczba szkół przygotowawczych i zawodowych męskich jest co najmniej dziesięć razy większą od liczby szkół żeńskich.

Stanowczo przyznać musimy, że mężczyźni starają się energicznie o swoją emancypację z pod ucisku kobiet! A używają do tego broni bardzo wygodnej i skutecznej: mając władzę decydującą w rękach, wydają sami sobie ustawy, rozstrzygające na korzyść własną!

Mógłby ktoś zarzucić, że czynnikiem decydującym o wyborze płci przy obsadzie posad nie jest jedynie ekonomiczna konkurencyjna walka, lecz że zależy to może na uzdolnieniu większem nauczycieli mężczyzn.

Nie wdając się w zasadnicze dowodzenie: czy kobieta jest dostatecznie zdolną do nauczania w szkołach ludowych pospolitych, wydziałowych oraz liceach, bo dowodzenie takie dziś byłoby anachronizmem, poruszyć tu chcę parę momentów, dotyczących specjalnie kwestyi dotychczasowej pracy kobiet w zawodzie nauczycielskim.

Przedewszystkiem zaznaczyć tu trzeba, iż nauczycielstwo było najpierwszym zawodem, który u nas dla kobiety inteligentnej otwarto. To też pogarnęły się do zawodu tego wszystkie lepsze i zdolniejsze jednostki ze świata kobiecego, które odczuwały potrzebę pracy dla dobra ogółu, które rola pasożytów upokarzała.

Pomimo, że nie miały żadnych kursów przygotowawczych do egzaminów wydziałowych własnym przemyśleniem i pracą do tych egzaminów się przygotowywały i już od ówczesnego wieku w zawodzie swoim skutecznie pracują i zyskały uznanie władz i zaufanie społeczeństwa. Nauczycielki ludowe pracę swoją pedagogiczną rozszerzają i poza szkołę, pracują piórem, redagują pisma (Zofia Mrozowicka „Wiek młody“, Anna Lewicka „Mały świat“, Ślęczkowska, Dzieduszycka, Bartusówna, Zubrzycka i t. d.)

Mężczyzna, mający tyle dróg przed sobą otwartych, niechętnie idzie do zawodu nauczycielskiego, źle wynagradzanego, a tak mozolnego. Dyrektorowie seminariów męskich z pewnością potwierdzą, że duży procent ich uczniów rekrutuje się z młodzieży, dla której gimnazjum było „złą trudną“.

To też nie dziwnego, że i w dalszej pracy sami

z egzaminami wydziałowymi nie mogli sobie dać rady i oto w 1893 musi Rada Szkolna otwierać przygotowane kursa celem przygotowania nauczycieli do męskich szkół wydziałowych. Kursów takich dla kobiet nie było, a nauczycielek ukwalifikowanych jednakże nie brakło!

I dziś oto do konkurencji przy obsadzaniu posad kierowników szkół żeńskich stają nauczycielki, mające za sobą ćwierćwiekową pracę praktyczną w szkołach wydziałowych (żeńskie szkoły wydziałowe powstały o 20 lat wcześniej od męskich, a raczej powstały na papierze równocześnie, lecz z powodu braku męskich sił ukwalifikowanych musiały być zwinięte) naprzeciw kandydatów męskich, mających świeże świadectwo kwalifikacyjne na podstawie odbycia półrocznego przygotowanego kursu! — I kandydatury tych ostatnich dzięki prądowi ku „emancypacji mężczyzn“ niejednokrotnie zwyciężają! Wiemy również o fackie postawienia kandydatury na dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej — nauczyciela, który *nigdy* w szkole *wydziałowej* nie uczył. Jedyną kwalifikacją — potrzeba udzielenia mu na stare lata synekury za *długoletnią* służbę w szkole ludowej pospolitej. Gdy zostanie dyrektorem i dopiero wówczas pójdzie na emeryturę, będzie ta emerytura większą. Nie zazdrościlibyśmy mu tego, gdyby nie było całej masy kandydatek, mających za sobą przeszło ćwierćwiekową pracę w szkołach wydziałowych, a więc kandydatek dorównujących latami służby a *przewyższających* kwalifikacjami, a których jedynym minusem — jest płeć żeńska.

Drugim momentem, który podnieść należy oprócz kwalifikacji jest kwestya większego lub mniejszego pożytku dla uczniów ze względu na płeć kierownika lub nauczyciela. Pominąwszy zasadnicze stanowisko: *kobieta jest naturalną wychowawczynią młodego pokolenia* i te jej wrodzone zdolności mężczyzna zrównoważyć może zaledwie bardzo staranną i usilną pracą, zaznaczyć tu trzeba głos opinii. — Nawet też sama Rada Szkolna, która dziś gwałtem pragnie obsadzać posady nauczycielskie przez mężczyzn, stwierdzała niejednokrotnie z uznaniem pożyteczną działalność kobiet nauczycielek. Po za tą fachową, — a raczej urzędową opinią idzie głos opinii prywatnej. Przytoczę tu zdanie jednego ze starych proboszczów wiejskich, który wprost konstatował podniesienie moralne obyczajów w latach, gdy szkołą jego kierowała kobieta i odwrotnie za czasów kierownictwa nauczycieli. Działwa w rękach kobiety uczy się, według niego, porządku, schludności, szycia, cerowania, nabiera cech łagodnych, kulturalnych. Kierownik mężczyzna zwłaszcza nie żonaty nigdy tego nie daje, nie mówiąc już o bezpośrednich nieraz fatalnych skutkach na moralność starszych dziewcząt w okolicy. — Zdanie to przytaczam na odpowiedzialność autora.

W końcu poruszyć tu trzeba jeszcze jeden argument, który obrońcy przywilejów męskich przytaczać lu-

bią. Mężczyzna ma większe potrzeby raz jako głowa rodziny, a powtórę i osobiście więcej od kobiety potrzebuje.

Stosunki rodzinne powinny być bezwarunkowo uwzględniane, ale nigdy w postaci ogólnej reguły, lecz pojedynczo w każdym poszczególnym wypadku. Często bowiem kobieta dźwiga większe i cięższe brzemie obowiązków, utrzymując niedołężnego męża, rodziców lub dziatwę. Przywilejowanie mężczyzny z reguły z tego tylko powodu, iż ustawowo jest on za rodzinę odpowiedzialnym, jest niesprawiedliwością wyrządzaną kobiecie. Przeznaczenie lepiej płatnych posad mężczyznom bez uwzględnienia każdorazowego położenia kandydatów musi być zniesionem, jeżeli elementarna zasada sprawiedliwości niema być naruszoną.

A co się tyczy argumentu, że mężczyzna ma większe potrzeby osobiste — to jest przy dzisiejszym stanie kultury argument trochę humorystyczny. Zjeść, umyć, ubrać się potrzebuje chyba zarówno kobieta jak mężczyzna. Zarówno potrzebują także umysłowej i fizycznej rozrywki. Kobieta nie potrzebuje wprawdzie chodzić na „kieliszek“ lub „bombę do knajpy“, mniej puszcza z dymem zarobionego grosza i nie płaci haraczu nierządowi, ale nie mniej potrzebuje mieć grosz do rozporządzenia na podróż, teatr, koncert, odczyt, książkę lub wystawę. „Mniejsze potrzeby kobiety“ stworzono wykreśliwszy, powyżej wyliczone rozrywki, których potrzebuje zarówno każdy społeczny człowiek, z zakresu potrzeb kobiety, wstawivszy ponadto do męskiego budżetu jako rzeczy niezbędne alkohol, tytoń i rozpustę.

Wszystkie te upośledzenia kobiet w ich prawach dadzą się znieść bez wątpienia, do tego jednak potrzeba, by się nauczycielki zorganizowały w jedno wielkie stowarzyszenie zawodowe, solidarnie występując na zewnątrz. Ale musi to być stowarzyszenie nie tylko filantropijno-humanitarne jakim jest krakowskie „stowarzyszenie nauczycielek“ lecz instytucya, obejmująca wszystkie interesa nauczycielstwa, nie wahająca się występować nawet w ostrej formie z *żądaniem* swemi do władz oraz o krzywdy się upominać. Z tą chwilą, gdy stowarzyszenie takie skupić zdoła w sobie bodajby połowę nauczycielek — wszelkie postulaty z łatwością osiągnąć się dadzą. Władze decydujące wobec chronicznego braku sił nauczycielskich ustąpić będą musiały. Już dziś wykazuje sprawozdanie Rady Szkolnej, że 974 posad w szkołach zajęte przez siły, niemające właściwych kwalifikacji. A cyfra ta stale zwiększać się będzie póty, póki nie zostaną przez władze zaprowadzone dwie konieczne reformy t. j. zrównanie w prawach zawodowych kobiet z mężczyznami, oraz zwiększenie płac nauczycielskich.

O pierwszą muszą walczyć kobiety oprócz władz często niestety także i ze swymi zawodowymi kolegami, o drugą powinny się domagać u władz zarówno mężczyźni jak kobiety.

## OCENA NASZEJ PRACY.

(Głos z kraju).

Jedno tylko nauczycielstwo odczuwa straszną krzywdę — jaką ponosi z powodu nierzetelnej oceny swej pracy przez inspektorów szkolnych. Chwała Bogu, jeżeli inspektor jest człowiekiem wyrozumiałym, który wie, że najuczciwsza praca nasza, pada w bardzo wielu razach na grunt twardy — a jako taka nie może dać pomyślnych rezultatów — lecz biada nauczycielstwu, skoro ma przełożonego, pochodzącego od diabła, bo wówczas, nikt takiego inspektora nie zadowolony swą pracą, a następnie skazany zostanie na utratę krwawo zasłużonego dodatku pięcioletniego.

W niniejszym liście przedstawić zamysłem moją straszną krzywdę, jaką ponoszę od lat kilku przez odmówienie mi pięciolecia. Oto wszechwładny inspektor przesłał do Rady Szkolnej krajowej relację, że praca moja *w ostatnich trzech latach była nieskuteczną*, lecz jako pochodzący od szatana — nie chciał nie tylko uwzględnić ale nawet wysłuchać mego usprawiedliwienia.

Otóż zniewoloną jestem publicznie przedstawić niesumienne ocenę naszego inspektora, aby na tej podstawie Rada Szkolna krajowa stanęła w obronie pokrzywdzonych; i wydała dokładne rozporządzenie, w jaki sposób postępować mają inspektorzy przy wydaniu sądu o pracy nauczycieli.

Przez czas mej rzekomo nieskutecznej pracy uczyłam w izbie wynajętej w domu zajezdnym, pełnej przeciągów i zabijających wzywień końskich. Za cienką ścianą (z desek) owej „klasy szkolnej“ znajdował się sklep, z którego każdą rozmowę słyszały dzieci podczas nauki — a przyznać musi nawet największy mój wróg, że takie warunki nie mogły przyczynić się do utrzymania uwagi zważywszy, że ja i dzieci, skutkiem wzywień ze stajni, już po upływie pierwszej godziny dostawały strasznego bólu głowy i nudności. Jakaż więc męczarnię przechodzić musieliśmy w ciągu dalszych godzin nauki ???

W sali tej uczyłam 96 dzieci rano i po południu, a warunki wśród jakich pracowałam znane były dobrze inspektorowi okręgowemu, który zezwolił, że mój kierownik po ożenieniu się, umieścił klasę swojej żony w dobrym lokalu, zaś mnie, jakkolwiek byłam chorą na reumatyzm — pozostawił nadal w domu zajezdnym.

W dodatku strącano mi z mojej nędznej płacy 27 złr. 50 h. po 6 złr. na fundusz emerytalny czyli, że na mieszkanie, wyżywienie i okrycie wreszcie na lekarza i lekarstwa pozostawało mi niespełna 21 złr. — skutkiem czego odżywiałam się bardzo nędznie, bo przeważnie chlebem i herbatą — co było powodem, że stargałam zupełnie swoje siły.

Dodaję wreszcie, że 19-to letnia służba moja za poprzednich inspektorów i w innych warunkach była zawsze pełną uznania. Więc zrozumieć nie mogę na jakiej podstawie obecny inspektor nabrał o mojej pracy

zupełnie przeciwnego wyobrażenia — chyba że chciał dopomóc swoim przyjaciółom, aly mię przeniesiono na inną posadę, a moją mogła otrzymać „*protegowana*“ nauczycielka.

M. A.



## Wykształcenie czyni wolnym.

Gdy w ubiegłych tygodniach czasopisma pedagogiczne styryjskie, kraińskie, morawskie i obu Austrii omawiały kwestję, czy po najświeższych niefortunnych doświadczeniach w sejmie ma nauczycielstwo zasnąć i czekać w pokorze i spokoju aż lepsze nadejdą czasy, a Pan Bóg spuści mannę na ziemię — padła ze strony przedstawicieli nowej taktyki pocieszająca rada, streszczająca się w tych słowach: „Dajmy spokój polityce! Spełniajmy tylko w szkole nasz obowiązek i nauczmy młodzież dobrze myśleć — a wtedy będzie w politycznym życiu lepsza przyszłość, bo wykształcenie czyni wolnym człowieka.“

Umysłowa influenza „nowej a zgubnej taktyki“ minęła szczęśliwie, więc nie będziemy mówić o tej mało znacznej chorobie. Ta influenza nie była przecież tak zaraźliwą, jak niektórym się zdawało — lecz ponieważ przy tej sposobności wystąpiły zastarzałe symptomata, przeto zmuszeni jesteśmy omówić tę chorobę obszerniej i podać równocześnie środki lecznicze.

Twierdzenie — jakoby szkoła ludowa zakładała podwaliny do przyszłego politycznego i socyalnego sposobu myślenia przyszłych generacji, należy do najstarszych błędów, uprawianych z taką lubością przez konserwatywną część nauczycieli we wszystkich krajach koronnych. „Kto ma szkołę — do tego należy przyszłość“ i „oświata czyni wolnym“ — są to frazesy, w które ubiera się ten obłąd.

Czyż oświata czyni rzeczywiście wolnym?

Nie! a przynajmniej nie w tem znaczeniu, jak sobie zwykle wyobrażają. O tem nie ma co mówić, że wiedza podawana w szkole ludowej nie zawiera w sobie i nie reprezentuje całej oświaty obecnej doby. Każdy wie, iż między niebem a ziemią istnieją jeszcze rzeczy, o których nawet nie marzyła mądrość szkolnictwa ludowego.

Że wiedza szkoły ludowej nie wystarcza do życia i w późniejszym życiu świadomie lub nieświadomie znacznie musi być uzupełnioną — jest rzeczą powszechnie znaną i dlatego już nie można słów wielkich, pełnych wstrętnej chełpliwości: Oświata czyni wolnym, zastosować do wykształcenia podawanego w szkole ludowej, lecz i w innych wypadkach wolno je tylko z wielką ostrożnością zaznaczać.

Przedewszystkiem wyjaśnić musimy, co rozumieć należy przez słowa: „*czynić wolnym*“ i „*być wolnym*“. Że oświata czyni wolnym znaczy, że ona uwalnia człowieka

od przesądów i zabobonów. Innym znowu razem rozumiemy pole polityczne i twierdzimy, że oświata wyrabia wolniejszy i radykalniejszy sposób myślenia. Przeważnie panuje jednak mniemanie, że oświata prowadzi nie tylko do wolnomyślności — ale i do swobodnego politycznego działania, a więc do nieustraszonego, pełnego przekonania, łączenia się z postępowymi partjami.

Musimy więc w każdym poszczególnym wypadku, w którym stosujemy wyżej przytoczone twierdzenie zaznaczyć, w jakim znaczeniu bywa owo użyte i czy nasz przeciwnik, jak się dzieje zazwyczaj, nie stara się udowodnić jednego znaczenia a jako udowodnione przedstawia inne. Tę samą ostrożność zachować należy przy pojęciu „oświata.”

Słowem „oświata” oznacza się bardzo wiele pojęć, zazwyczaj rozumieją przez nie ludzie *ogładę towarzyską*. Kto wie, jak się ukłonić, jak trzymać nóż i widelec, jak się przedstawić, uchodzi w codziennym życiu za człowieka „wykształconego”. O tej sorocie ludzi „inteligentnych” mówić nie będziemy.

Atoli pojęcie wykształcenia, które mieści w sobie naukę i stopień zaznajomienia z zdobyczami kulturowymi obecnej doby, jest także wieloznaczne. Wiedza czasów obecnych jest tak różnorodna i obszerna, że dla pojedynczego człowieka niemożliwym jest opanować cały obraz wiedzy swego czasu, przezco każdy musi zadowolnić się małym okruczem tejże. Od „wykształconego” człowieka wymagamy, aby posiadał pewien zapas „ogólnego wykształcenia” i aby przynajmniej w jednej gałęzi wiedzy był biegły. Kto posiada tylko t. zw. ogólne wykształcenie, a z różnych gałęzi wiedzy, przeczytał tylko pobieżnie, tego zwiemy człowiekiem *połowicznie* wykształconym.

Człowiek prawdziwie wykształcony musi na jednym przynajmniej polu wiedzy stać mniej więcej na wysokości swego czasu. Wykształceni ludzie i samo wykształcenie są zatem różnorodne. Wykształcony lekarz różni się bardzo od wykształconego prawnika, a obaj różnią się znacznie od wykształconego kupca, pedagoga, polityka lub literata. (C. d. nast.)

## SMUTNE — A JEDNAK PRAWDZIWE.

(List z kraju.)

Wielokrotnie dają się słyszeć głosy pełne oburzenia na brudne i pełne fałszów skargi, wnoszone przez miejscowe Rady Szk. do Rad szkolnych powiatowych. Władze nasze, aczkolwiek już niejednokrotnie miały sposobność przekonania się — co jest powodem takich nędznych oszczerstw — mimo to, bez poprzedniego zbadania zarzutów i bez wysłuchania oskarżonego, przesyłają nauczycielowi za pośrednictwem oskarżającej strony t. j. Rady Szk. miejscowej upomnienie lub nagane.

Że tak się dzieje, niechaj na dowód posłuży fakt, który miał miejsce w jednym okręgu zachodniej Galicyi:

Nauczyciel przy szkole wiejskiej w N. podczas tegorocznej mroźnej zimy zmuszony był dwa lub trzy razy dziennie opałać nędzną, bo pełną dziur i wilgotną salę szkolną — a widząc, że opału nie wystarczy do wiosny, przesłał stosowne przedstawienie do Rady Szk. okręgowej, która uznając je za słuszne, poleciła Radzie Szk. miejscowej, aby natychmiast postarała się o stosowną ilość drzewa opałowego dla szkoły.

Polecenie to nie przypadło do smaku panu przewodniczącemu, więc też bez uchwały Rady szk. miejsc. wniósł przeciw niemu rekurs do Rady Szk. kraj. przywódcę na jego poparcie same fałsze, mianowicie, że nauczyciel używał drzewo szkolne na opał dla siebie a nawet.. dla stajni!

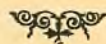
Pan inspektor, człowiek wacny i wielki przyjaciel nauczycielstwa tak mądrze pokierował sprawą, że w kilka dni przesłał do Rady Szk. miejscowej wezwanie, aby przewodniczący odebrał od nauczyciela klucze od drewnutni, przyczem usłyszał nauczyciel następujące słowa: „Niech nam pan klucze oddadzą, bo do tego czasu palił naszym drzewem. Dość tej krzywdy, i żeby nie p. inspektor, to byłbyś nas pan krzywdził dalej.”

Nauczyciel struchlał z przerażenia i w przyzwolity sposób zawiadomił przewodniczącego, że ściśle zastosuje się do polecenia Rady okręgowej, atoli po odejściu reprezentanta władzy I-szej instancyi rozmyślać począł, co ma czynić aby oszczercę pociągnąć do odpowiedzialności. I tak rozważając przyszedł do przekonania, że władza... jest potęgą, z którą zadzierać niebezpiecznie, tembardziej, że inspektor poucza nauczycieli przy każdej sposobności, że Rada Szkolna miejscowa, *to władza*, którą nauczyciel słuchać i dla której uległym być powinien!!

Niekoniec jeszcze złego... Wieść o tej sprawie rozeszła się po całym prawie powiecie i wszędzie nauczycielstwo miało podobne przykre zajścia z opałem — a nawet w jednej gminie dowcipna Rada Szk. miejscowa uchwaliła na rok przyszyły nie kupić drzewa dla szkoły, *ponieważ nauczyciel otrzymuje rocznie 20 kor. na opał i inne przybory szkolne!!..*

Oto skutki błogiej działalności naszych inspektorów szkolnych.

A.



## Wiadomości potoczne.

Zażalenie do Rady Szk. krajowej wnosi nauczycielstwo z całej Galicyi z okazji lichy odbijanych okólników na hektografie, których w żaden sposób odczytać nie można. Obrzydliwie wprost wyglądają tematy konferencyjne, gdzie całe wiersze są bez śladu liter. Ponieważ liczba nauczycieli w każdym powiecie jest zna-

czna — przeto wszelkie pisma od Rad Szk. powiatowych powinny być drukowane, a nie jak dotąd... smarowane.

**Nowy podatek !!** Równocześnie z popisem w szkole żeńskiej w Wieliczce urządzoną została wystawa prac uczenie — na którą pod pozorem dobrowolnych datków żądano od pań opłaty. Czy tak być powinno??... Nadto panuje tutaj zwyczaj, że uczenie nie otrzymują swych zeszytów po ukończeniu roku — a nawet i lepsze prace ręczne, zostają w czyjś ręku?!

**Defraudacja funduszy szkolnych.** Jan Bieroński inspektor szkolny z Chrzanowa, dopuściwszy się znacznej defraudacji zamknięty został w więzieniu. — List gończy sądu chrzanowskiego za zbiegiem opiewał: „Jan Bieroński, inspektor szkolny, lat przeszło 50. wysoki, tęg, czerwonawy blondyn, rysy grube, oczy ciemne głęboko osadzone, nosi binokl, uciekł, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy koron.“

**Nie dla psa kiełbasa...** Galicyjska Rada Szkolna krajowa wydała pod dniem 10. czerwca br. L. 18.073 okólnik, mocą którego upoważnia dyrektora i kierownictwa c. k. szkół przemysłowych oraz c. k. szkół zawodowych aby: w czasie od 1 czerwca do końca roku szkolnego w razie nadzwyczajnych upałów letnich (należało wyrazić dokładnie ilość stopni?) uwalniały uczniów częściowo lub zupełnie od nauki popołudniowej. Pytamy w obec tego, dlaczego troskliwa o zdrowie młodzieży najwyższa władza w kraju, nie pomyślała dotąd o podobnym okólniku dla szkół ludowych mianowicie w miastach, gdzie w czasie przedpołudn. 10 do 1. dziatwa mdleje przecież od znużenia, oraz w szkołach wiejskich, gdzie podczas strasznych upałów nauka popołudniowa odbywać się musi. Czy może inne dzieci w c. k. szkołach — a inne w szkołach ludowych? Czy może *chłopskie dzieci* według rozumienia pp. radców nie zasługują na życzliwszą opiekę?!

**„Curiosum“:** Tygodnik Samborsko-Drohobycki donosi, że w pewnym mieście pod Karpatami, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej, wielki człowiek (wzrostem), posiadacz aż trzech egzaminów — używa do załatwiania spraw *ściśle urzędowych* ucznia szkolnego, któremu każe pisać okólnik, którego treść powinna pozostać *tajemnicą*, albowiem odnosi się li tylko do nauczycieli. Albo taki kwiatek: Nauczyciel wniósł podanie o nadanie mu posady gdzieindziej i dyrektor wydaje o nim swoją opinią. Nie waha się ten wielki człowiek swoje zapiski i spostrzenia, odnoszące się do charakteru, zachowania się, postępowania, pełnienia obowiązków i t. d. tego nauczyciela, *uczniowi* dać do napisania! Czyż to nie jest „curiosum“?

**Ostrzeżenie.** Nauczyciele (młodszy) powiatu tarnobrzezkiego ostrzegają abiturjentów semin., aby nie dając się uwieść nikomu, nie przyjmowali posad w wspomnianym powiecie, bo w osobie inspektora zamiast opiekuna — znajdują surowego despotę i ciemiężcę, który ani rzetelnej pracy — jakoteż długoletnich zasług wcale nie uwzględnia. Przed pałownikami strzedz się musimy wzajemnie!

**Defraudacja w funduszach na budowę szkół ludowych w Horodence** wynosi blisko 30.000 kor. Ciekawi jesteśmy jak władze pokryją skradzione pieniądze i w jaki sposób wytłumaczą zachowanie się komisarza p. Lewickiego oraz inspektora szkolnego p. Krukowicza,

którzy wiedzieli o defraudacyi, bo starosta wywijał się zawsze jak piskorz, gdy chodziło o pieniądze na szkoły.

**Słuszne zapytanie.** Otrzymaliśmy z kraju notatkę tej osnowy: „Czy żyje komitet wykonawczy wiecu naucz. — Co się dzieje z wykonaniem podjętych uchwał? — Kto zbiera datki na powszechny strejk nauczycielski? — Kiedy nastąpi naucz. organizacja polityczna? —

Zapytanie powyższe przesyłamy pod adresem komitetu wykonawczego — w nadziei że załatwi je jak należy w możliwie jak najkrótszym terminie.

**Wiec rusinów w Czerniowcach'** odbył się z. m. przy udziale reprezentantów całej ludności ruskiej, zamieszkałej na Bukowinie. Na wiecu tym zapadły uchwały domagające się: a) zniesienia obszarów dworskich, b) zmiany ustawy o utrzymaniu szkół, c) zniesienia myt na drogach powiatowych, d) taniego kredytu dla włościan, e) polepszenia bytu nauczycieli ludowych, f) ustanowienia u wszystkich władz zewnętrznego języka urzędowego, g) wypłaty ryczałtów szkolnych nauczycielom przez urzędy podatkowe, a nie jak dotychczas przez kasy gminne.

Deputację Tow. pedagogicznego przyjmował onegdaj marszałek kraj. Stan. Badeni i oświadczył że wszelkie słuszne żądania nauczycieli powinny być uzgodnione, omawiał z nią potem kwestyę emerytur wdowich i sprawę dochodzeń dyscyplinarnych, w których to sprawach nauczycielstwo ludowe domaga się reformy.

**Emerytalny fundusz nauczycielski.** Przez lat 34. składa nauczycielstwo swój grosz krwawy do funduszu emerytalnego — ale nie wie — jak stoi ów fundusz i jak się w nim gospodaruje, gdyż jeszcze dotąd nie widziano żadnego o nim sprawozdania. Prosimy posłów naszych, aby zechcieli wnieść w tej ważnej sprawie stosowną interpelację na najbliższej sesji sejmowej.

**Składki.** Dla nieszczęśliwego Łazarza Jana Floryana nadesłał p. Z. Fr. 15 kor. 80 hal — zebrane pośród kolegów, będących na rekolekcyach w Tarnowie, które wraz z poprzednią kwotą wysłano na ręce tamt. Urzędu parafialnego.

**Egzamin dojrzałości w seminarium naucz. w Rzeszowie** złożyli: Burkiewicz L., Buś J., Cudo J., Czarniecki K., Dobrowolski, J., Gładysz M., Głęb B., Gul J., Gutka F., Jezuit M., Kowalski J. (z odz.), Koziński J., Kulawski S., Kuraś J., Łaskawski S., Małyś J., Nowakowski J., Orlewicz S., Roszkowski W., Utzig J., Wargacki F. i Zaprział S. Eksterniści: Firlej I., Makuszcza J., Dzierżyńska H., Kropaczkówna Z., Magdówna M., i Siekierska A.

**Egzamin dojrzałości w seminarium naucz. w Samborze** złożyli z odznaczeniem: Choma F., Koza J., Piłdłużny M., Sitnicki M., Węgrzyniak W., Bez odznaczenia: Bandrowski W., Baran M., Basiewicz J., Binzer H., Bukaczewski W., Decyk J., Dumin J., Hrabal M., Jagielnicki F., Jurkiewicz W., Koblański M., Konopnicki W., Krajnik J., Lotecki Z., Maławski J., Martynowski J., Merwiak T., Mossur D., Niklasz K., Peleński D., Petrykowski S., Pirożyński M., Sudomir G., Szuflicki M., Storożyński W., Winiarski M., Eksterniści: Hrycaj J., Lalka P., Ponurkiewicz K., Tischbach M., Michalska S., Przybyłowska F.

**Egzamin dojrzałości w semin. żeńskim w Przemysłu** złożyły: Abderman Br., Argasińska M., Barano-

wiczówna S., Bieżanka S. (z odz.), Bilińska O., Borkowska L., Cabalska M. (z odz.), Czesnykówna Z., Drozdówna J., Ettlinger L., Fasnacht A., Gajdzianka M., (z odz.), Golińska M., Grecznerówna C. (z odz.), Hornatkiewicz M., Isajczyk S., Jakóbczak P., (z odz.), Jankowska H., Jaremkiwicz O. (z odz.), Jasienicka E. (z odz.), Kałużniacka M., Kearnej A., Kolankowska W., Kornafel K., Krupianka K., Kraklewska I., Kwiatkowska M., Lisowska S., Lityńska S. (z odz.), Ławecka K., Marekówna J. (z odz.), Matjasz O., Męcińska P., Michnowicz B., Nowotna M., Osadzińska W. (z odz.), Patryn S., Reichel S., Renefort S., Rząśnicka C., Soświńska E., Świątkiewicz M., Winogrodzka Z. (z odz.), Świtalska B., Uhma Z., Waciówna M., Waszkiewicz H., Wierzbanowska S., Wieckówna J. (z odz.), Sabranowicz H. (z odz.), Wiszniewska M. (z odz.), Wolańska J., Wróblewska M., Wójcik J. (z odz.), Wójcik S. (z odz.). —

Egzaminy dojrzałości w prywatnym semin. naucz. żeńsk. w Krakowie złożyły: Bandrowska M., Bielenin S., Bobkowska W. (z odz.), Ceratkiewicz A., Czaprańska A., Czerska Z., Fiedler L., Głowacka M., Kowarżówna H., Kudłacik S., Laberschek J., Madziar M., Mazurska H., Michalik M., Morbitzer J., Papuzińska A., Pékny Ja (z odz.), Piech. A. (z odz.), Rozenweig O., Rozenzweig B. (z odz.), Sikorska A., Skorzepianka M., Sławińska Z., Szafrąnska K., Wittekówna W., Wojucha M. (z odz.).

## Piśmiennictwo.

O suchotach. (Tłumaczył z niem. Zdrowiński). Bakteryologiczne badania nad znalezieniem bacyla tuberkulicznych wykazały, że każdy człowiek na każdym miejscu i w każdej chwili wystawiony jest na niebezpieczeństwo dostania się tych zarazków do organizmu. Dyspozycja do suchot, jeżeli chorymi są dorośli ludzie, nie może być szczególną, lecz powszechną czyli ogólną, co udowadniają wyniki prac dra Burckhardta, który twierdzi, że bakcyle tuberkul. o wiele częściej znajdują się na błonach śluzowych zdrowego człowieka, bez wywołania zarazy i choroby. Ponieważ suchoty zabierają najwięcej ofiar z pośród szeregów nauczycielskich — przeto obowiązkiem każdego troskliwego o swe zdrowie człowieka, aby będąc zdrowym, poznać dokładnie przyczyny i warunki suchot, oraz praktyczne i skuteczne leczenie tej strasznej choroby. Poradnikiem takim jest broszurka pt. „Umiejętne leczenie suchot“ przez Zdrowińskiego, cena egz. 1 korona.

„Macierz Polska“. Na kwartalnym posiedzeniu Rady wykonawczej „Macierzy“ i komitetu Kościuszkowskiego dnia 3. lipca b. r. uchwalono przystąpić w najbliższych tygodniach do przygotowywanego od dwóch lat obszernego wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy“. Z wyjątkiem trzech rękopisów wszystkie inne są już w rękach prezydium Macierzy. W zeszycie I mieścić się będzie Krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografia fizyczna dra E. Romera i Etnografia ś. p. Karłowicza i A. Jabłonowskiego. Wszystkie działy będą bogato ilustrowane. — Na temsamym posiedzeniu uchwalono w odpowiedzi na prośbę, wyrażoną przez zarząd główny Kółek rolniczych rozpisac konkurs na *utwór dramatyczny ludowy* dla właściańskich teatrów amatorskich. Bliższe warunki konkursu poda „Macierz“ niebawem do wiadomości ogółu. — Postanowiono również drukować w roku przyszłym, prócz innych dziełek, powieść ludową je-

dnego z największych naszych powieściopisarzy, ze względu cenzuralnych jednak — pseudonimem, nadto powieść p. Ireny Stabilewskiej „W obronie matki ziemi“.

„Liberum veto“, pismo poświęcone polityce, literaturze i sztuce wychodzi 3. razy miesięcznie w Krakowie (Hotel centralny). Nr. 13. tegoż pisma zawiera oprócz licznych ilustracji, wykonanych przez pierwszorzędných karykaturzystów — poważną ilość wybornych ustępów poetycznych i wytwornych trawestacji. Prenum. kwartalna bajecznie niska, bo wynosi 2 kor. Na żądanie egzempl. okazowe za darmo i oplatnie. Redakcja zapowiada w ciągu br. oprócz wielu ulepszeń, także wydanie specjalnych numerów, między innymi: zakopiański, lwowski, kalwaryjski, malarski, szkolny, dziennikarski i inne.

„Mieszczanin“ w numerze z 15 lipca zawiera: Jak należy rozumieć samorząd gminny? — Bronić się musimy. — O nasze zdrowie. — Gdzie szukać pomocy? — Własna pomoc. — Mądre prawo. — Z galicyjskiego świata. — Korespondencye. — Kronika. — Ogłoszenia.



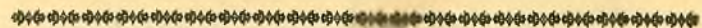
## Znakomitą pomoc

przy opracowaniu tematów konferencyjnych w r. 1903 przynieść może

**Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas.**

Cena egzempl. 1 korona.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.



## — MAMY NA SKŁADZIE: —

Historja Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)  
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicji. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej. 1. Maciłowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

Mała gramatyka polska — do użytku dzieci w szkołach ludowych z przesyłką 27 hal.

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

Życie pociowe i tegoż zbroczenia przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.

„Elementarż obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego  
Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.

Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszykigoe  
sztuka 4 hal.

335 Recept dla pieczenia ciast, tortów i t. p. 2 kor. 50 hal.

O wychowaniu cena egz. z przes. 1 k. 80 h.

Nad Niemnem cena egz. z przes. 90 h.

Święty Kazimierz cena egz. z przes. 35 h.

Alkohol a miłość przez dra K. Zaleskiego, cena egzempl. 30 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.



PRZEPISY PRAKTYCZNE czyli 335 recept do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów.

Cena egz. z przesyłką 2 kor. 50 h.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.



## SKRZYPCY

szkolne 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 4, 5, 6 i 7 złr.

### ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

### KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Doskonały nastrój  
poręcza za drzewo  
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

**V. F. Cerveny a synove**

w Hradci Kralove (Czechy).

## WINA NATURALNE

wysyłam w beczułkach od 26 litrów wyżej po cenach umiarkowanych

**Wina stołowe** 1 litr od 60 do 80 h. — **wina wytrawne**

od 85 h. do 1 K. 80 h. tak prawdziwe węgierskie jakoteż

austryackie: białe, czerw., słodkie rustery i tokajskie.

### KONIAKI WĘGIERSKIE WYBOROWE

oraz wszelkie

towary południowe, delikatesy, korzenne — nadto pro-

duktu węgierskie jak: słoninę, smalec, sadło i salami

wreszcie śliwki, powidła i t. p.

AGENCI POLECENI OTRZYMUJĄ ZAJĘCIE

### Maść winogronowa

w każdym domu niezbędnie potrzebna i bardzo skuteczna na opa-

żenie, popalenie, rany wszelkiego rodzaju i wrzody, pryszczki na

twarzy i ciele — goi zupełnie w krótkim czasie.

Cennik polski wysyłam opłatnie.

Z poważaniem

**Tomasz Gurowicz**

IV. Budapest — Bastya-ut. 40. sz.



Złoty medal

Paryż 1900.



### Najpiękniejszy

### połysk na bieliźnie

daje nawet niewprawną ręką,

gwarantowany przez bardzo po-

jedyncze użycie, światowej sławy

### Srebrny

### błyszczący krochmal

Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną

„Globus“ i „Żelazkiem“.

Karton po 24 h. wszędzie na składzie.

## Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody

ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy

o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracji „Szkolnictwa“.

Cena 2 korony z przesyłką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.



## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich  
innych systemów z pierwszorzędnym  
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr

nożne od 40 do 120 złr. — gotówką

10% taniej. Najnowsze illustrowane

cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

## MYDŁO SCHICHTA

„Jeleń“

Marka

„Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze, i dlatego najtańsze mydło — Wolne od  
części szkodliwych.

## Wszędzie do nabycia

Przy zakupie uważać proszę na markę ochronną na

każdym kawałku mydła i na nazwisko „SCHICHT“.

## Otto Kempinski

właściciel winnicy i składu win

**w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)**

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej

rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

**prawdziwie węgierskie wina**

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie

czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie

do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

### Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów

i zegarków o 20% taniej niż wszędzie.

Budziki amerykańskie po złr. 1.15. Zegarki

roskopy z marką «patente» złr. 3.40 —

Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki

36 godz. idące złr. 2.10. Stalowe damskie

zegarki otwarte złr. 3.35. Stalowe męskie

zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary

pendułowe w ozdobnej szafce z 1/2-godzin.

biciem złr. 4.50.

Łańcuszki srebrne po 1 złr.

**IGNACY CYPRES, KRAKÓW**

ul. Floryańska 49, (wchód przez sieć)

Bogato illustrowane cenniki wysyła darmo

i opłatnie.



Srebrny kryty zegarek

męski w najlepszym

gatunku 5 złr.

Zlecenia z prowincji uskutecznią odwrotną pocztą.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.